

Produkcja: Studio PLAC

„Jak opowiadać o...”

„Jak opowiadać o...” to seria rozmów o tym, jak przybliżać i udostępniać wystawy i ofertę muzealną osobom z niepełnosprawnościami. Do podcastu zapraszamy samorzeczników z doświadczeniem niepełnosprawności i osoby sojusznicze, które w swojej pracy podejmują temat dostępności kultury. Tłem naszych rozmów będą wystawy organizowane przez Muzeum Warszawy i jego oddziały.

Marcin Matuszewski: Dzień dobry. Ja nazywam się Marcin Matuszewski, jestem edukatorem Muzeum Warszawy odpowiedzialnym za przygotowywanie programu edukacyjnego do wystawy „Zgruzowstanie Warszawy”, o której dzisiaj sobie trochę porozmawiamy. I jest ze mną Aleksandra Sztajerwald.

Aleksandra Sztajerwald: Dzień dobry.

Marcin Matuszewski: Ekspertka do spraw dostępności, osoba, która pomagała nam w udostępnieniu wystawy osobom w spektrum autyzmu i z niepełnosprawnością intelektualną. I dzisiaj spotykamy się, żeby Ola, przy moim niedużym wsparciu, poopowiadała nam trochę o tym, jak się pracuje w tej konkretnej działce. Ale myślę, że możemy zacząć od tego, że spotykamy się przy okazji prac nad konkretną wystawą. To znaczy w Muzeum Warszawy mamy aktualnie wystawę „Zgruzowstanie Warszawy 1945-'47”, spotykamy się w ramach cyklu „Jak opowiadać o...”. Może powiesz w trzech słowach, co takiego przygotowywałaś dla nas – dla Muzeum.

Aleksandra Sztajerwald: To ja tutaj skupiłam się przede wszystkim na dostępności właśnie słownej, ponieważ ostatnio mam taką – można powiedzieć – zajawkę. Dostyc dużo czasu poświęcam tekstom łatwym do czytania i bardzo się cieszę, że już na tak wczesnym etapie przygotowywania wystawy została podjęta decyzja, żeby te teksty łatwe przygotować. Jak również myślenie w ogóle – o prostym języku, którym zajęła się tutaj Beata Strzelczyk. Bo na samym początku przeprowadziłyśmy szkolenie dla pracowników Muzeum i zastanawialiśmy się, jak w ogóle tego typu teksty, taka forma, może zaistnieć w Muzeum. A później już bezpośrednio właśnie z kuratorem, z Adamem, zastanawialiśmy się, jak jeszcze bardziej niektóre teksty można by było zmienić, a w moim przypadku – zrobić tak, żeby były one łatwe do przeczytania i zrozumienia. Więc to był taki jeden wątek – tekstowy. A drugi to coś, czym zajmuję się już od lat, czyli ta dostępność dla osób w spektrum autyzmu, czyli patrzenie na wystawę pod kątem sensoryczności. Tego, jak ona oddziałuje na odbiorcę. I dlatego tutaj bardzo też dużo czasu poświęciliśmy i na szkoleniach, w których wspierał mnie Bartosz

Jakubowski, samorzecznik, w spektrum, i przełożenie tej wiedzy z kolei na to, co się na tej wystawie dzieje. A w momencie już jak powstała wystawa, przygotowanie tego przedprzewodnika, żeby on również towarzyszył i uprzedzał różne rzeczy, które na tej wystawie się dzieją.

Marcin Matuszewski: Padło tutaj słowo przedprzewodnik i mam takie wrażenie, że to słowo mówi samo przez się, ale mogłabyś w trzech słowach powiedzieć, czym jest przedprzewodnik?

Aleksandra Sztajerwald: To słowo jest dosyć zabawne. I to jest dla mnie zawsze taki szok, jaką ono zrobiło karierę. Więc w momencie, kiedy je wymyślałam, nie sądziłam, że będzie to taki łamaniec językowy.

Marcin Matuszewski: A to ty je wymyślałaś?

Aleksandra Sztajerwald: Tak, tak. To moje dzieło, przy czym teraz, jak patrzę na to znowu, tak z perspektywy tych kilku lat, to to nie jest łatwe słowo. Ludzie się zacinają, nie wiedzą dokładnie, czym to jest, no ale ma służyć przygotowaniu się do wystawy. Tak. Możemy... akurat w tym przypadku wystawy, ale równie dobrze mógłby być, nie wiem... przedprzewodnik wizyty u lekarza, tak? Czyli to ma nas do czegoś przygotować. Możemy sobie usiąść w domu, na wygodnej kanapie albo jeszcze w szkole sobie sprawdzić wspólnie z uczniami, przejść taki przewodnik, i wiedzieć już, gdzie jest szatnia, gdzie jest kasa, ile będzie sal, jak ta przestrzeń będzie wyglądać. I możemy sobie całą tą wizytę tak uporządkować, dzięki czemu schodzi nam to napięcie związane z nowością, z zaskoczeniem. Wiemy, tak? Wiemy, czego się spodziewać. I tak samo wiemy, na jakie bodźce sensoryczne się przygotować, no bo troszkę tych bodźców na tej wystawie jest.

Marcin Matuszewski: Jak mówiłaś o tym przedprzewodniku, to ja odniosłem takie wrażenie – teraz, ale też wcześniej miałem takie momenty, kiedy pomyślałem sobie, że, kurczę... to jest w ogóle świetna rzecz. Niekoniecznie musimy myśleć o przedprzewodniku wyłącznie z perspektywy osób w spektrum, tylko też po prostu – z perspektywy całego społeczeństwa. Ja bardzo często mam tak, że chcę się wybrać do jakiejś instytucji w mieście, którego nie znam, i mam w sobie taki lekki niepokój. I taki przedprzewodnik to jest coś, czego czasami szukam, kiedy wiem, że instytucja jest na przykład jakoś szalenie skomplikowana, to szukam przedprzewodnika, żeby się dowiedzieć, czy na pewno chcę tam iść. Czy są tam elementy, których ja potrzebuję. Więc to jest w ogóle też coś – mam nadzieję, że się zgodzisz ze mną – że w ogóle robienie dostępności szeroko to jest takie myślenie o całości społeczeństwa, nie tylko o osobach „ustawowo docelowych”, tylko po prostu wszystkich.

Aleksandra Sztajerwald: Uhm, tak. Czyli to się zgadzam jak najbardziej, bo bardzo lubię ten moment właśnie na szkoleniach, kiedy pokazuję różne rozwiązania, czyli już uczestnicy dostają do ręki właśnie takie przedprzewodniki i

zaczynają je czytać, i tak dochodzi do nich, że: „Kurczę, ja też chcę mieć coś takiego mieć w momencie, kiedy chcę, właśnie (tak jak powiedziałaś), odwiedzić jakąś skomplikowaną instytucję kultury. Jakakolwiek instytucję, gdzie wiem, że wystawy są uporządkowane w taki i taki sposób. Że nie będę musiała/musiał, wiesz, biegać po piętrach i szukać tej kasy, bo kasy są... albo jeszcze gorsze – toalet, bo są poukrywane w jakichś różnych dziwnych miejscach”. No i to takie podstawowe informacje są potrzebne każdemu. A teraz jest coś takiego, że nawet jak mamy stronę internetową, to te informacje są poukrywane w bardzo dziwnych miejscach i żeby sobie skompletować tak wszystko, to trzeba trochę czasu poświęcić. Także mamy tutaj zebrane taką sporą wiedzę, ale taką przede wszystkim praktyczną.

Marcin Matuszewski: No bardzo praktyczną! Zachęcamy państwa do korzystania z przewodników i do poszukiwania ich na stronach internetowych, bo to tam one się znajdują. Jeszcze tylko powiem, że w innych instytucjach chyba też, natomiast w Muzeum na pewno jest tak, że przewodnik jest dostępny na stronie, ale jest też dostępny w wersji fizycznej, w kasach. Natomiast tak jak Ola tutaj mówiła, to najwięcej ma sensu chyba przewodnik w takiej bezpiecznej przestrzeni, znaczy na przykład w domu czy w szkole. Że on jednak jest też po to, żeby przed wizytą się z nim zapoznać. Wiemy już od ciebie, co się znajduje w przewodniku – że to są takie bardzo, bardzo praktyczne informacje, ale mówimy o takich sytuacjach stałych, to znaczy że toaleta w muzeum raczej jest zawsze tam, gdzie jest, ona nie zmienia swojego miejsca.

Aleksandra Sztajerwald: No... różnie, różnie.

Marcin Matuszewski: Chyba że mamy jakieś ogromne remonty, co się oczywiście też zdarza, zwłaszcza w ostatnich latach. Ale my spotykamy się tutaj w związku z wystawą czasową i tu chciałem tak cię podpytać, jak to się robi przy okazji wystaw czasowych. No bo to jest coś za każdym razem zupełnie nowego.

Aleksandra Sztajerwald: Przyznaję, że mnie to zaskoczyło, bo staram się być osobą taką poukładaną i mieć zaplanowane różne rzeczy i to, jak ja bym chciała pracować, to jednak... oczywiście wiedzieć, co będzie na wystawie, ale przygotować ten przewodnik w momencie, kiedy ta wystawa już powstanie. Bo tak jak się przekonałam – ilość czynników, które wpływały na to, jak ta wystawa ostatecznie wyglądała, było mnóstwo, i myślę, że nawet Adam, Kasia czy dział produkcji nie wiedział, co ostatecznie wyjdzie. Które eksponaty uda się na tej wystawie pokazać, w jaki sposób oświetlić, jakie będą zapachy na tej wystawie panować (co też wiem, że większość osób zaskoczyło), także ileś rzeczy udało nam się przygotować wcześniej, ale dopiero w momencie, kiedy ta wystawa już fizycznie zaistniała, to ja miałam materię do pracy. Bo w przewodnikach są zdjęcia. To się głównie opiera na zdjęciach. Też nie można by było dać zdjęć jakichś planów. Albo mieliśmy założone jakieś obiekty, które ostatecznie nie

weszły do tej wystawy, więc to... żeby nie robić sobie niepotrzebnej pracy, lepiej poczekać, aż wystawa będzie, dobrze przygotować sobie materiał i później, w tym pierwszym tygodniu, pierwszych dwóch tygodniach to zrobić. Przy „czasówkach” myślę, że to jest wyjście.

Marcin Matuszewski: Tak, też mi się tak wydaje, że lepiej poczekać i się nie wychylać, co dla mnie – akurat jako dla osoby, która odkłada wszystko na ostatnią chwilę – jest zawsze świetnym planem, bo raczej nie wyprzedzam działań swoich.

Aleksandra Sztajerwald: To było super, że w tym przypadku kwestia dostępności była od samego początku poruszana, także było wiadomo, że ta wystawa ma być dostępna, mają być przygotowane takie i takie rzeczy. I ja zostałam zaangażowana bardzo wcześnie. Bo zazwyczaj instytucje zapraszają mnie, jak już są w trakcie albo zaraz wystawa ma się zakończyć i zostały jakieś pieniądze, które trzeba wydać na szybko. Różnie to bywa. Ale bardzo rzadko zdarza się tak, że jest to już tak na samym początku, a tu w dodatku jeszcze w tym procesie powstawania. I w momencie kiedy zobaczyłam, jak bardzo to jest żywy organizm, to trochę mnie to zaskoczyło.

Marcin Matuszewski: Jak ci się pracowało z Adamem? Bo wiem, że (z doświadczeń swoich, ale też z doświadczeń różnych osób, które znam, które też pracują przy dostępności), to często ten kontakt z wystawą i z materiałem nieożywionym nie jest tak trudny, jak kontakt z materiałem ożywionym, często w postaci osób, które piszą teksty do wystaw czy przygotowują ten taki wkład merytoryczny do wystawy. Że często to są batalie o konkretne słowa czy sformułowania. A jednak ty pracujesz, tak jak zaczęłaś, pracujesz mocno ze słowem, które też starasz się tak pokazać, przekazać, żeby było zrozumiałe. A czasami jeśli chodzi się na wystawy...

Aleksandra Sztajerwald: Tak.

Marcin Matuszewski: Znam twoje przedprzewodniki – świetnie ci to wychodzi. A jeśli czasem chodzi się na wystawy, zwłaszcza wystawy sztuki współczesnej czy takie wystawy dotyczące jakoś współczesności, to często te komunikaty, które dostajemy, ten właśnie wkład merytoryczny – jest strasznie skomplikowany. I rozumiem też kuratorów i kuratorki, którzy i które starają się bronić jak swoich tych merytorycznych kwestii, natomiast czasami to jest problematyczne. I zastanawiam się, jak to zderzenie, jeśli w ogóle o zderzeniu może być mowa, przebiegało z Adamem.

Aleksandra Sztajerwald: Bardzo dobrze. Znaczący nie... muszę bardzo pochwalić Adama, bo bardzo ważne było dla mnie to – i to już pokazało, jaka jest jego otwartość, to to, że wziął udział w szkoleniu, tak jak każdy inny pracownik. On przez to, że pewnie mówił o tym, że on jest kuratorem takim zewnętrznym, więc znalazł czas, przyszedł na to szkolenie, dużo pytań zadawał, miał sporo takich

wątpliwości, ale kliknęło. I bardzo mi się podobało, że w momencie kiedy dostałam od niego teksty, które miały być pokazane na wystawie, czyli na tych głównych tablicach, wprowadzeniach do sal, to już to był na tyle dobrze przygotowany tekst, że łatwo było pracować z tym słowem. Pierwsza do pracy z tym tekstem przystąpiła Beata Strzelczyk, żeby go sprawdzić pod kątem tego prostego języka, i również jej tekst można dostać tutaj, w kasie w Muzeum, i ona była pod wielkim wrażeniem, naprawdę, że tutaj mało co musi poprawiać. Że on już jest bardzo tak dobrze przygotowany i zrozumiały. No i ja miałam ten komfort jeszcze przy tej wystawie taki, że ona była o bardzo konkretnych rzeczach. Że jeżeli o czymś pisałam, to byli konkretni ludzie, konkretne sytuacje, więc ten materiał, który przygotował Adam, był wręcz idealny. Był bardzo konkretny. I to, co było takie ważne dla mojej pracy, to właśnie ta jego otwartość. Że nie bronił jakoś bardzo niektórych rzeczy, że byliśmy w takim dialogu. Nie okopywał się swoimi cegłami, tylko rozmawiał i można było tutaj jakoś wybrnąć z tego, z tych różnych słownych...

Marcin Matuszewski: Pułapek.

Aleksandra Sztajerwald: Pułapek.

Marcin Matuszewski: To sobie posłodziliśmy i mówiliśmy sobie miłe rzeczy, a zastanawiam się, bo... oczywiście... to może zanim zadam pytanie, to powiem, że to, co teraz tutaj być może padnie, nie jest po to, żeby się pastwić, tylko zastanawiam się, bo znam tę wystawę i znam też czasami potrzeby osób w spektrum czy trudności w odbiorze pewnych rzeczy, i zastanawiam się, jakie ty masz odczucia, to znaczy co... czy są na tej wystawie jakieś takie rzeczy, które mogą być utrudnieniem dla osób w spektrum. I pytam o to, tak jak mówię, nie dlatego, żeby tutaj wypunktować, co na tej wystawie jest nie tak, bo to nie o to chodzi, tylko chciałbym, żeby ta nasza rozmowa też była taką trochę miniinstrukcją tego, co może być problematyczne, które... oczywiście są też bardzo różnorodne, więc na pewno nie da się zrobić takiej dokładnej listy, że tego nie, to tak, bo to pewnie każda osoba jakby ten odbiór ma zupełnie inny. Ale czy są takie rzeczy, które na pewno warto się nad nimi zatrzymać i zadać sobie pytanie, jak może rozwiązać pewne kwestie inaczej.

Aleksandra Sztajerwald: Tutaj to jest też dla mnie (było) bardzo ciekawym doświadczeniem, bo przy okazji właśnie tworzenia tej dostępności miałam też spotkanie z grupą, która zajmowała się produkcją. I poznanie jeszcze tego całego procesu i spojrzenie pod kątem właśnie dostępności – bo ja oczekuję jakby konkretnych rzeczy: żeby to było zrozumiałe w przekazie, żeby osoba wiedziała, w jaki sposób skorzystać z danego eksponatu, co może z nim zrobić, ale również żeby to było przyjazne sensorycznie. Żeby ten człowiek był w stanie wytrzymać, przejść przez całą wystawę albo miał miejsce, gdzie może usiąść i odpocząć, żeby miał taki komfort dla siebie, żeby nie czuł się (w momencie kiedy jest sporo odwiedzających) przytłoczony tą ich ilością. Żeby miał możliwość

szybkiej, nie wiem, zmiany tej przestrzeni albo żeby nie było takich wąskich korytarzy, tak? Że nagle gdzieś tutaj takich rzeczy właśnie nieprzyjemnych. No i pozostałych rzeczy sensorycznych. Czyli właśnie zapachy, które tutaj przy tej wystawie... nikt się nie spodziewał, że gumowa podłoga może tak, a nie inaczej pachnieć, mocno, i być takim intensywnym bodźcem. Czy też w jaki sposób nam nałożą się dźwięki pomiędzy salami, co też tutaj w tym wypadku tej wystawy było dla nas takie problematyczne. Jak my byliśmy razem, to ja już miałam w pewnym momencie za dużo po prostu. Tu słyszę przemówienia z innej sali, w sali, w której słyszę dźwięki filmu, gdzie jeszcze mi lektor coś opowiada, przy okazji jeszcze prowadzę z tobą rozmowę. A tam nie było dużo osób na tej wystawie, więc... Dla niektórych może to wprowadzać w taki dyskomfort. No i gdzieś te różne potrzeby trzeba jakoś tutaj pogodzić. To super, jeżeli od razu myśląc o wystawie, zaspokoi się te różne rzeczy i od razu będą szukane rozwiązania. Czyli kłania nam się to projektowanie uniwersalne – żeby każdy mógł tutaj super się czuć na tej wystawie i bez problemu z niej skorzystać. Tylko myślę, że tak... jesteśmy wszyscy... tak się oswajamy z tą myślą, bo dla jednego ważniejsze będzie to, jak to będzie wyglądało, aniżeli to, czy ktoś w ogóle do tej przestrzeni wejdzie. No i kto ma rację.

Marcin Matuszewski: No właśnie. Tu jest problem z tą racją. Tu jest problem z tym, bo tutaj... Tam użyłaś takiego sformułowania „projektowanie uniwersalne”. To rzeczywiście jest coś, co ostatnio w takiej debacie o muzealnictwie i robieniu wystaw się przewija, natomiast ja oczywiście jestem wielkim fanem samej idei projektowania uniwersalnego, tylko zawsze sobie zadaję pytanie, czy się da. Czy tak naprawdę da się zaprojektować dla wszystkich, no bo można wybrać piętnaście osób, które teraz, jak wyjdziemy stąd i spotkamy na ulicy, wybierzemy piętnaście osób, posadzimy ich przy stole i porozmawiamy o wystawie, to pewnie będziemy mieli piętnaście różnych potrzeb, które się bardzo często ze sobą wykluczają. Ale... bo tutaj trochę do tego zmierzałem, znaczy... zmierzałem do tego dźwięku, który rzeczywiście na wystawach często jest problematyczny, bo on często nadaje charakter całej wystawie. Bo są takie wystawy, w których ten dźwięk jest istotny, i tak jak przy wystawie Adama „Zgruzowstanie Warszawy” to te przemówienia i ten... uderzające kilofy o cegły są bardzo ważnym dźwiękiem. Ale rzeczywiście mogą być „przeszkadzaczami” dla różnych osób, choć dają oczywiście świetny klimat. Ale skoro już o tym rozmawiamy, to chciałbym cię podpytać o rozwiązania. To znaczy byłoby super, gdyby zaprojektować tak dla wszystkich, ale jeśli już mamy na wystawie chociażby dźwięk, to są rozwiązania, które mogą ten problem nam znieść. Czy chciałabyś o nich opowiedzieć?

Aleksandra Sztajerwald: Wyłączyć prąd.

Marcin Matuszewski: Wyłączyć prąd w całym mieście.

Aleksandra Sztajerwald: To numer jeden. Znaczy nie... to żartuję. Ale przy tej nadwrażliwości dźwiękowej to pierwsze co, to możemy skorzystać właśnie ze słuchawek wygłuszających. Wiem, że też już zostały zakupione i są w Muzeum, więc można sobie wypożyczyć na ten czas zwiedzania. Ale to, czego się też nie mogę najbardziej doczekać, czyli tak zwanych cichych godzin, które też mają być na wystawie. I wtedy wiemy już, że przychodzimy w takim momencie, mamy takie swoje dwie godziny, kiedy te dźwięki będą faktycznie przyciszone, że będzie tutaj ingerencja w ten pierwotny kształt wystawy, ale dzięki temu osoby o takiej wysokiej wrażliwości będą mogły ją obejrzeć. Więc to jest super, że mamy jakąś, założmy, wizję, jak to ma wyglądać, ale jest... tutaj jesteśmy w stanie tak zmienić różne czynniki, że jednak jeszcze ktoś inny z niego skorzysta, więc nawet dając takie właśnie dwie godziny, kiedy zostaną wyciszone dźwięki, przystopowane multimedia i to – myślę, że bardzo tutaj wesprze osoby, które właśnie taką nadwrażliwość mają.

Marcin Matuszewski: Tak. Ciche godziny to jest wspaniały wynalazek w muzeach, ale też w supermarketach, galeriach handlowych. Te ciche godziny to jest to sformułowanie, które się coraz częściej pojawia w różnych debatach. Ale tu znów – zderzamy się z sytuacją, w której mamy ciche godziny i one są... Muzeum otwarte jest dla wszystkich, kiedy mamy ciche godziny. Ja byłem kiedyś świadkiem takiej sytuacji (to nie było w Muzeum Warszawy), w której pan bardzo, bardzo się awanturował, że on przyszedł na wystawę, a tu jest tak cicho, a przecież on słyszał od znajomych, że tutaj ta kronika to powinna mieć dźwięk, a ten film to powinien właśnie stukać i pukać i on żąda, żeby włączyć. Nie bądźmy tymi panami.

Aleksandra Sztajerwald: Nie. Pamiętajmy. Twórzmy również regulaminy cichych godzin i informujmy wszystkich, że one właśnie w tym momencie są. Ten pan też ma prawo skorzystać z wystawy i tą informację, że takie będą warunki, powinien dostać w momencie wejścia na tą wystawę. Ja go rozumiem, ale musimy się jakoś wszyscy w tej dostępności i różnorodności odnaleźć.

Marcin Matuszewski: Tak. Tutaj nie wiem, czy pan dostał tą informację – pewnie tak. To też jest rzeczywiście to, o czym powiedziałaś – to trochę chciałem właśnie to sprowokować. To znaczy to, żeby być wyrozumiałym we wszystkie możliwe strony, jeśli tak się da, ale też żeby ta informacja, chociażby o cichych godzinach czy w drugą stronę – informacja o tym, co może przeszkadzać, czyli że na przykład w tej i tej sali będzie bardzo głośno albo będzie stroboskopowe światło, albo będzie bardzo ciemno, albo będzie bardzo „coś”. Że wszystkie takie nienormatywne sytuacje – żeby zwracać na nie uwagę, bo często wszystkim nam to trochę przeszkadza. Często mam takie poczucie, że każdy i każda z nas chce dostać komunikat ""uważaj, tutaj zaraz dostaniesz światłem po oczach", bo taka jest wizja kuratorsko-artystyczna.

Aleksandra Sztajerwald: Tak. Albo „wejdiesz na miękką podłogę”. Tak. To uprzedzanie, informacja, wszystkim nam pomaga. I dlatego celem tych przewodników jest danie tej informacji, bo również w nich jest informacja o różnych sensorycznych właśnie aspektach tego, jak jest na tej wystawie, czego możemy się spodziewać. I to działa, naprawdę.

Marcin Matuszewski: Ja zachęcam państwa do tego, żeby dzisiaj, jutro, pojutrze czy kiedyś, jak będą państwo gdzieś się wybierać do jakiejś instytucji, poszukać sobie przedprzewodników, przeczytać je i później zweryfikować, na ile one się sprawdzają, (a jeśli pisała je Ola, to sprawdzają się na pewno!), a na ile są też dla państwa przydatne, bo to jest bardzo ciekawe i fajne narzędzie.

Aleksandra Sztajerwald: Ja tylko tutaj dodam na koniec, że dla mnie ogromnym wsparciem byli uczniowie ze szkoły z Długiej.

Marcin Matuszewski: Sto pięć.

Aleksandra Sztajerwald: Sto pięć, tak, bo ten przewodnik jest o tyle jeszcze wyjątkowy, że on jest zrobiony w tekście łatwym do czytania. I to, w jaki sposób oni jako konsultanci sprawdzali mi ten tekst, dopytywali się o różne rzeczy, było dla mnie super, bo wiedziałam, że jeśli z nimi to skonsultuję, to będę miała pewność, że ten komunikat został dobrze przygotowany i te osoby będą wiedziały, o co tutaj tak naprawdę chodzi. Więc ja cieszę się, że ten cały proces tworzenia tych materiałów był tak kompletny.

Marcin Matuszewski: Tak, to ja się podłączę do tych podziękowań. Rzeczywiście młodzież ze szkoły sto pięć przy Długiej. Ale też korzystając z okazji, chciałem podziękować tobie oczywiście za rozmowę, bo już kończymy.

Aleksandra Sztajerwald: Och, dziękuję, dziękuję!

Marcin Matuszewski: Ale chciałem też podziękować osobie, o której wspomniałaś, czyli Bartkowi. Bartkowi, który też uczestniczył w szkoleniach, który spotkał się z nami, z osobami szkolonymi i odpowiedział na nasze pytania – często takie być może dla niego dziwne i takie oczywiste. A jednak to dla mnie, dla nas było na pewno bardzo ważne, bo też mam takie poczucie, że poza twoją robotą, którą wykonujesz, i robotą nas wszystkich, którą wykonujemy, to bardzo ważnym elementem jest samorzecznictwo. I te spotkania z samorzecznikami, samorzeczniczkami i to, co być może jest trudne w naszej pracy często, pracy muzealno-edukacyjnej, to znaczy przyznanie, że być może my czegoś nie wiemy i osoby, dla których coś przygotowujemy, mogą wiedzieć lepiej. One najczęściej wiedzą lepiej.

Aleksandra Sztajerwald: To prawda. I ja zawsze sobie powtarzam i powtarzam też na szkoleniach, że my to robimy dla ludzi. My chcemy, żeby ludzie oglądali te różne rzeczy, co mamy w muzeach, więc trzeba rozmawiać i trzeba sobie właśnie myśleć o tych naszych odbiorcach. Tego, czego oni potrzebują i się ich pytać.

Marcin Matuszewski: Tak. Więc pytajmy, zapraszajmy. I my zapraszamy na wystawę „Zgruzowstanie”. Dziękuję ci bardzo. To była dla mnie bardzo fajna rozmowa, zresztą jak każda rozmowa z tobą.

Aleksandra Sztajerwald: Dziękuję, dziękuję.

Marcin Matuszewski: Dziękujemy, do widzenia.

Aleksandra Sztajerwald: Do widzenia!

Podcast realizowany przez Muzeum Warszawy w ramach przedsięwzięcia grantowego „Poprawa dostępności wystaw czasowych Muzeum Warszawy oraz wydarzeń towarzyszących dla osób ze specjalnymi potrzebami” finansowanego z projektu „Kultura bez barier”.

Produkcja: Studio PLAC

Powinno być: oddziałuje. Jeżeli Państwo chcą, to można poprawić.

<https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/oddzialuje-czy-oddzialywuje;10509.html>